

KATARZYNA MYSZONA

ORGANIZACJA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH – NIEPOTRZEBNA?

„Zbiurokratyzowana. Nieskuteczna. Niedemokratyczna. Antyamerykańska” – tak rozpoczyna się artykuł autorstwa Madeleine K. Albright poświęcony Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ). Już tytuł artykułu: *Organizacja Narodów Zależnych*¹ oraz jego podtytuł: *ONZ przypomina firmę zarządzaną przez 184 dyrektorów, z których każdy ma bezrobotnego szwagra* każą wnioskować, że dalsza część będzie równie krytyczna, a nawet ironiczna.

Takie zarzuty wobec ONZ pojawiają się coraz częściej w najróżniejszych publikacjach i środkach masowego przekazu, zbyt często, aby powaga Organizacji mogła pozostać niezachwiana. Dochodzą do tego jeszcze cięższe oskarżenia, że prawo międzynarodowe i ONZ bardziej chronią zbrodniarzy. Na przykład J. Kranz w artykule *Iracki cień* zauważa, że „współczesną politykę międzynarodową charakteryzuje selektywność reakcji na jaskrawe naruszenie prawa międzynarodowego (rozdźwięk między tym, co moralnie lub prawnie pożądane, a tym, co politycznie celowe)”².

Tymczasem była amerykańska sekretarz stanu i doświadczony polityk w dalszej części artykułu podważa prawdziwość określeń zawartych we wstępie. Kto ma rację? Czy M. Albright i jej podobni, którzy przypominają, że ONZ prowadzi z powodzeniem operacje pokojowe w różnych częściach świata, żywi najuboższych, pomaga uchodźcom, czy też ci, którzy z przekąsem mówią o niej „słonica w składzie porcelany” i jednym tchem wymieniają

Dr KATARZYNA MYSZONA – adiunkt Instytutu Prawa Międzynarodowego UW; adres do korespondencji: ul. Perca 2/1117, 00-849 Warszawa.

¹ M. K. A l b r i g h t, *Organizacja Narodów Zależnych*, „Wprost”, nr 1094 z 16.11.2003.

² J. K r a n z, *Iracki cień*, „Tygodnik Powszechny”, nr 11 (2801) z 16.03.2003.

wojnę iracko-irańską, interwencję humanitarną w Somalii czy interwencję wojsk NATO w Kosowie? Czy możemy wierzyć w szczerść zapewnień, że ONZ jest nadal potrzebna, polityków państw, które coraz częściej pomijają Organizację w swoich działaniach?

Co ma większe znaczenie: fakt, że ONZ przy pomocy organizacji wyspecjalizowanych podjęła działania zmierzające do zduszenia epidemii SARS, żywiła w ciągu ostatnich pięciu lat ponad 70 milionów ludzi, działała na rzecz rodziny; czy też to, że nie była w stanie osiągnąć głównego celu, do którego realizacji została powołana – zapewnić pokoju na świecie? Czy skuteczność w tak różnych obszarach działalności może być porównywana? Celem niniejszego artykułu nie jest ani odpowiedź na te ważne i nurtujące pytania, ani analiza prawna najbardziej spektakularnych niepowodzeń ONZ, a jedynie wskazanie na konieczność zmian, i to jak najszybszych, w samej Organizacji i systemie bezpieczeństwa międzynarodowego.

I. ONZ – SYSTEM ZBIOROWEGO BEZPIECZEŃSTWA

Po II wojnie światowej ONZ miała stać się gwarantem pokoju i bezpieczeństwa na świecie i dążyć do urzeczywistnienia systemu zbiorowego bezpieczeństwa, kierując się zasadami m.in. suwerennej równości wszystkich członków, zakazu użycia siły i nieingerencji w wewnętrzne sprawy państwa. Karta Narodów Zjednoczonych (KNZ), stanowiąca podstawę prawną istnienia i działania ONZ, uzyskała jednocześnie szczególne znaczenie prawne, gdyż w razie sprzeczności między zobowiązaniami wynikającymi z Karty a zobowiązaniami z jakiegokolwiek innej umowy międzynarodowej zobowiązania wynikające z Karty przeważały. Radę Bezpieczeństwa (RB) uczyniono głównym organem odpowiedzialnym za utrzymanie pokoju na świecie i wyposażono w prawo decydowania o słuszności użycia siły.

Powyższa konstrukcja od samego początku była często krytykowana. Podkreślano, że powstała w wyniku presji mocarstw z czasów wojny i braku konsekwencji pozostałych państw uczestniczących w konferencji w San Francisco. Istniejące już wówczas wątpliwości nie zostały wzięte pod uwagę przy ostatecznej redakcji KNZ. Wytykano widoczne na pierwszy rzut oka „ułomności” strukturalne ONZ. Przykładem może być formuła „suwerennej równości”, która pozostawała w jawnej sprzeczności z uprzywilejowaną pozycją mocarstw w RB. Przedmiotem późniejszych licznych kontrowersji stały się też niektóre z zasad obowiązujących Organizację. Do dziś nie ustają dyskusje

nad najważniejszą z zasad – zasadą zakazującą użycia siły – ze względu na brak precyzyjnego określenia jej zakresu. Nadal nie jest jasne, czy pojęcie siły obejmuje jedynie siłę zbrojną, czy także wszelkie formy nacisku o charakterze niemilitarnym (głównie ekonomicznym i politycznym).

W ciągu minionych sześćdziesięciu lat sama Organizacja (a także jej poszczególne państwa członkowskie) niejednokrotnie starała się obejść lub nawet zlekceważyć zasady prawne swej „konstytucji”. RB musiała wypracować cały arsenał środków reagowania na sytuacje zagrażające pokojowi, gdyż instrumenty prawne przewidziane w KNZ szybko okazały się niewystarczające.

Skuteczność działania ONZ (a raczej jej brak) była przedmiotem licznych dyskusji, uchwał, raportów jej organów oraz wniosków zgłaszanych przez państwa członkowskie. Dotychczas przeważał jednak pogląd, że wszelkie działania zmierzające do zwiększenia efektywności Organizacji, a szczególnie RB, powinny iść w kierunku lepszego wykorzystania istniejących przepisów KNZ niż ich zmiany. Czy to wystarczy?

II. UPRZYWILEJOWANA POZYCJA „MOCARSTW”

Jak wcześniej wspomniano, KNZ potwierdza uprzywilejowaną pozycję mocarstw z czasów II wojny światowej, przyznając im specjalny status. Od samego początku istnienia ONZ mieliśmy więc do czynienia z sytuacją, w której pewne państwa mogły czynić więcej od innych (i często z tej możliwości korzystały, pomijając w swych działaniach nawet najważniejszy organ – RB). J. Menkes podkreśla, że „pojęcie «równość», w znaczeniu, jakim posługuje się nim Karta NZ, nie oznacza równości praw państw, a jedynie ich równość wobec prawa”³. Autor dodaje, że „[...] stali członkowie Rady Bezpieczeństwa nie poprzestali na uprzywilejowaniu w posiadanych prawach – nierówności praw. Uzyskali oni również uprzywilejowanie wobec prawa. Praktyka wewnątrzorganizacyjna zlikwidowała efektywność zasady równości wobec prawa. Nastąpiło to poprzez korzystanie z prawa weta w debatach, których materię zainteresowani klasyfikowali jako źródło zagrożenia dla własnych interesów”⁴. Prawo to niejednokrotnie doprowadziło do sytuacji patowej. Sytuacja taka powstała np. w 1950 r., gdy ponowne – po kilkumiesięcznej przerwie

³ J. M e n k e s, *Zasada równości państw w ONZ*, „Sprawy Międzynarodowe”, 1995, nr 1, s. 81.

⁴ Tamże, s. 82.

– uczestnictwo delegata radzieckiego w obradach RB uniemożliwiło uzyskanie jednomyślności przy podejmowaniu uchwał w sprawie koreańskiej.

Diametralne zmiany, jakie zaszły w sytuacji międzynarodowej, nie wpłynęły na uprzywilejowaną pozycję stałych członków RB. A przecież Francja i Wielka Brytania już dawno utraciły atrybuty wielkiego mocarstwa. W 1971 r. Chińska Republika Ludowa, po 26 latach debat nad charakterem prawnym instytucji uznania rządu, zajęła miejsce w Organizacji. Rosja zastąpiła ZSRR i pozostała tylko z wolą mocarstwowości, nie będąc w stanie odgrywać roli mocarstwa. Jedynie Stany Zjednoczone utrzymały się na mocarstwowej pozycji.

Czy obecnie może więc dziwić fakt, że przywódca supermocarstwa bez zgody RB wydaje rozkaz interwencji w Iraku (w uzasadnieniu podając, że czyni to dla dobra społeczności międzynarodowej i w imię obrony zasad prawa międzynarodowego)? Warto zauważyć, że RB bez przyzwolenia Stanów Zjednoczonych (lub jednego z pozostałych czterech stałych członków) nie jest w stanie nawet potępić takiego działania, a cóż dopiero mu się przeciwstawić.

M. K. Albright nie waha się napisać, że „w rzeczywistości żadnemu amerykańskiemu prezydentowi traktat międzynarodowy nie musi zezwalać na podejmowanie działań prewencyjnych faktycznie koniecznych, aby uniemożliwić bądź zapobiec nieuchronnemu atakowi na Stany Zjednoczone”⁵.

Słuszny wydaje się wniosek J. Kranza, że „mocarstwa nie opierają polityki w RB wyłącznie na kryteriach prawnych, lecz w dużym stopniu kierują się interesami pozaprawnymi. Wykorzystują to dyktatorzy, manipulując interesami mocarstw i licząc na brak decyzji RB NZ oraz bezkarność, co prowadzi do decentralizacji użycia siły, wzrostu ryzyka marginalizacji oraz utraty wiarygodności ONZ”⁶.

III. NISKA SKUTECZNOŚĆ DZIAŁANIA RB

Zawarty w KNZ zakaz użycia siły zbrojnej nie zapobiegł wzrostowi liczby konfliktów zbrojnych na świecie oraz długotrwałych, połączonych z terrorem wobec ludności wojen domowych, które niejednokrotnie były zagrożeniem dla bezpieczeństwa międzynarodowego.

⁵ A l b r i g h t, *Organizacja Narodów Zależnych*.

⁶ K r a n z, *Iracki cień*.

Obecnie jednak to nie one stanowią dominujący problemem ONZ. Nieustannie pojawiają się nowe wyzwania i zagrożenia. „Wróg” staje się trudny do zidentyfikowania i częściej przybiera formę „zjawiska” niż konkretnego państwa czy przywódcy. Takim zjawiskiem jest niewątpliwie terroryzm międzynarodowy i towarzyszące mu nowe formy walki. Jego zasięg wykracza poza terytorium jednego państwa i obejmuje nie jego siły zbrojne, ale cywilów, których łączy religia lub jakaś idea. Celem często nie jest wyzwolenie jakiegoś terytorium, ale „urządzenie świata” na nowo. Rośnie także zagrożenie bronią masowego rażenia ze strony państw dyktatorskich, politycznie nieobliczalnych i dlatego tym bardziej niebezpiecznych. Przykładem może być Korea Północna, a w przeszłości Irak, w którym Saddam Husajn zamordował bronią chemiczną ponad 200 tys. Kurdów.

Czy ONZ, często krytykowana za brak skuteczności w przypadku „klasycznych konfliktów zbrojnych”, będzie sobie w stanie poradzić z niezidentyfikowanym, ale realnym zagrożeniem?

KNZ wzywa do rozstrzygnięcia sporów środkami pokojowymi. Nie mówi o wojnie, lecz o użyciu siły. Wojnę traktuje jako ekstremalny przypadek użycia siły. Zakaz użycia siły i groźby użycia siły ma charakter powszechny⁷, ale zawiera wyjątki. Są nimi działania podjęte za zgodą RB na podstawie rozdziału VII Karty oraz „naturalne prawo każdego członka ONZ, przeciwko, któremu dokonano zbrojnej napaści, do indywidualnej lub zbiorowej samoobrony, dopóki Rada Bezpieczeństwa nie podejmie środków, koniecznych dla utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa”⁸.

Choć KNZ mówi o „możliwie najszybszym” zawarciu układów dotyczących powołania kontyngentów narodowych pozostających pod strategicznym dowództwem ONZ, do dziś, a więc przez prawie 60 lat, nie zawarto ani jednego. Na przeszkodzie stanęły sprzeczne interesy państw członkowskich. Wojskowy Komitet Sztabowy⁹ nie był praktycznie nigdy wykorzystany z te-

⁷ Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości (MTS) w wyroku w sprawie *incydentu w cieśninie Korfu* podkreślił, że KNZ wyklucza jakiegokolwiek przejawy polityki siły, włączając demonstrację siły (ICJ Rep. 1949, s. 35), a w wyroku w sprawie *Nikaragui* uznał, że państwa są zgodne, iż zasada niestosowania siły stanowi kamień węgielny współczesnego porządku międzynarodowoprawnego (ICJ Rep.1986, s. 100-101).

⁸ Art. 51 KNZ.

⁹ Wojskowy Komitet Sztabowy (ang. Military Staff Committee) został utworzony w 1947 r. na podstawie art. 45-47 KNZ jako organ doradczy RB w kwestiach wykorzystania sił zbrojnych dla utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. W jego skład wchodzi szefowie sztabów stałych członków RB lub ich przedstawiciele. Spotyka się raz na

go samego powodu. Trudno też sobie wyobrazić, aby w dającej się przewidywać przyszłości powstały siły wojskowe podporządkowane ONZ, a państwa były gotowe ponieść związane z tym zarówno konsekwencje militarne, jak i finansowe.

Z kolei pojęcie samoobrony nie jest precyzyjnie zdefiniowane¹⁰, co stwarza pole do nadużyć i dowolnych interpretacji. W Strategii bezpieczeństwa narodowego prezydenta Busha z 2002 r. czytamy: „Biorąc pod uwagę cele państw zbójceckich i terrorystów, Stany Zjednoczone nie mogą już dłużej polegać wyłącznie na reakcji obronnej, jak to było w przeszłości. Na przyjęcie tej opcji nie pozwalają: niemożność wykrycia potencjalnego napastnika, bezpośredniość i natychmiastowość współczesnych zagrożeń i rozmiary możliwych szkód, jakie może spowodować broń naszych przeciwników. Nie możemy do tego dopuścić, aby nasi wrogowie uderzyli pierwsi”.

Warunkiem zastosowania prawa do samoobrony jest zbrojna napaść. KNZ nie definiuje jednak tego pojęcia. W 1974 r. Zgromadzenie Ogólne (ZO) przyjęło rezolucję¹¹, w której znalazła się definicja pojęcia agresji, ale i ona stwarza wiele problemów interpretacyjnych. Jest tylko zaleceniem ZO dla RB. W. Czapliński podkreśla, że „[...] definicja agresji jest praktycznie otwarta. Nie jest bowiem do końca wiadome, co jest, a co nie jest agresją, skoro okoliczności podlegają ocenie organu politycznego, jakim jest RB”¹².

RB z powodów politycznych niezwykle rzadko stwierdzała istnienie agresji. Ewidentnym przykładem niemożności RB wymuszenia środkami militarnymi przerwania konfliktu zbrojnego była ośmioletnia wojna iracko-irańska. Także w sporze Nikaragui ze Stanami Zjednoczonymi powodem bierności RB była niemożność podjęcia decyzji, ponieważ stroną konfliktu było wielkie mocarstwo. W. Czapliński słusznie pyta, „czy w przypadku niepodjęcia działania przez RB, braku mandatu RB będącego przecież instrumentem gry poli-

miesiąć głównie w celu przekazania przewodnictwa (informacje zaczerpnięte z J. R y d z - k o w s k i, *Przewodnik Organizacji Narodów Zjednoczonych*, Warszawa 2000).

¹⁰ Po raz pierwszy MTS wypowiedział się na temat prawa do samoobrony w sprawie *Nikaragui* w 1986 r. (ICJ Rep. 1986). Trybunał uznał, że art. 51 KNZ nie jest kompletny i nie rozstrzyga wszystkich kwestii związanych z korzystaniem z prawa do samoobrony. Odwołuje się do zwyczajowego prawa do samoobrony, ale nie zawiera szczegółowych zasad tego prawa, odnoszących się do niezbędności i proporcjonalności środka koniecznego dla zakończenia zbrojnego ataku.

¹¹ Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego 3314 (XXIX).

¹² W. C z a p l i ń s k i, A. W y r o z u m s k a, *Prawo międzynarodowe publiczne – zagadnienia systemowe*, Warszawa 1999, s. 489.

tycznej, interwencja, której celem jest wyegzekwowanie przestrzegania normy prawa międzynarodowego uznanej za skuteczną *erga omnes*, w pewnych sytuacjach jest legalna?”¹³. Autor podkreśla, że „powstałą sytuację ocenić można dwojako – stwierdzając, że nastąpiło naruszenie KNZ, albo widząc ją w perspektywie tzw. pierwszego błędu (initial error), precedensu, który zapoczątkować może zmianę KNZ poprzez prawo zwyczajowe”¹⁴.

Coraz częściej można też spotkać taką interpretację KNZ, zgodnie z którą ponad zakaz użycia siły przeciw integralności terytorialnej albo niepodległości jakiegokolwiek państwa wynoszone są inne prawa, np. konieczność ochrony praw człowieka. Choć – w odróżnieniu od interwencji w obronie własnych obywateli – prawo międzynarodowe nie wydaje się akceptować interwencji poszczególnych państw w obronie praw człowieka (interwencja humanitarna), RB wydała upoważnienie do podjęcia działań np. w Somalii w 1992 r.¹⁵ czy w Rwandzie w 1994 r.¹⁶ W obu przypadkach misje zakończyły się właściwie niepowodzeniem.

Wojna w Iraku podzieliła społeczność międzynarodową na dwa obozy. Jej przeciwnicy krytykują RB za to, że nie potrafiła przeszkodzić wybuchowi konfliktu. Państwa pozostające sojusznikami Stanów Zjednoczonych potępiają z kolei RB za brak upoważnienia ich do walki. Czy w świetle wydarzeń z 11 września 2001 r. postawę amerykańską należy uznać za sprzeczną z prawem międzynarodowym? Czy przywódcy innych państw nie zachowaliby się podobnie w analogicznej sytuacji (np. stosunek Rosji do Czeczenii po zamachu w moskiewskim teatrze w 2002 r.)¹⁷? Czy można beczynnie czekać na kolejny atak terrorystów? Czy raczej jeszcze raz należałoby zastanowić się nad kryteriami stosowania samoobrony, głównie tej wyprzedzającej, oraz usprawnić działanie RB?

W. Czaplński w artykule poświęconym interwencji Stanów Zjednoczonych w Iraku zauważa, że „[...] terroryzm kwitnie pod rządami amerykańskimi i jest skierowany – pośrednio lub bezpośrednio – przeciwko siłom okupacyjnym i współdziałającym z nimi Irakijczykom. Tym samym walka z terroryzmem nie może stanowić uzasadnienia dla działań wojennych przeciwko

¹³ Tamże, s. 506.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Rezolucja Rady Bezpieczeństwa 794 z 1992 r.

¹⁶ Rezolucja Rady Bezpieczeństwa 929 z 1994 r.

¹⁷ Należy podkreślić i mieć na uwadze różnice istniejące w politycznych mechanizmach w USA i Rosji lub kilku innych państwach

Irakowi”¹⁸. Większość autorów odrzuca legalność ataku prewencyjnego z powołaniem się na grożące bezpośrednio niebezpieczeństwo.

Obecnie powstanie szerokiej koalicji międzynarodowej jest właściwie niemożliwe. Nie wydaje się, aby w najbliższej przyszłości nastąpiło wzmocnienie współpracy międzynarodowej w ramach ONZ i zgodne współdziałanie wszystkich stałych członków RB w sprawach dotyczących różnych „patologii” międzynarodowych. Istniejące struktury okazują się tak nieskuteczne, jak nigdy wcześniej.

IV. PODSUMOWANIE

Efektom nieprecyzyjnego prawa i sprzecznych interesów państw członkowskich ONZ jest bezsilność lub konieczność w znajdowaniu przez RB coraz to nowych sposobów reagowania na sytuacje zagrażające pokojowi, sposobów, które czasami wykraczają nawet poza to prawo. Czy obecnie istotnie wyczerpał się już kredyt zaufania dla działalności ONZ i stajemy się świadkami powrotu do „systemu bezpieczeństwa” opartego na „prawie” silniejszego, bez zbędnego kamuflażu? J. Kranz zauważa, że „społeczność międzynarodowa stoi przed dylematem: albo zasady użycia siły zbrojnej rozwijać się będą w ONZ, albo poza nią”¹⁹.

Czy Francja, Rosja i Chiny będą paraliżować działania Stanów Zjednoczonych w RB? Czy spowoduje to rutynowe ignorowanie RB przez Stany Zjednoczone? Czy też coraz trudniejsza sytuacja międzynarodowa pozwoli na opamiętanie i współpracę „mocarstw” mimo zróżnicowanych interesów?

Niewątpliwie atak wojsk koalicyjnych w Iraku, pomimo akceptacji RB, przypieczętował konieczność reformy KNZ. W. Czapliński słusznie zauważa, że „rzeczywiście byłaby ona przydatna – zwłaszcza jeżeli miałyby polegać na pozbawieniu stałych członków Rady prawa weta albo też na zapewnieniu w inny sposób większej skuteczności działań organizacji”²⁰. Coraz głośniejszy mówi się o potrzebie powiększenia liczby członków RB do 20 lub nawet więcej. Czy jednak warto utrzymywać istnienie i kompetencje tego organu, który jest niedemokratyczny i zawodny w swym działaniu?

¹⁸ W. C z a p l i ń s k i, *Interwencja w Iraku z punktu widzenia prawa międzynarodowego*, „Państwo i Prawo”, 2004, nr 1.

¹⁹ K r a n z, *Iracki cień*.

²⁰ C z a p l i ń s k i, *Interwencja w Iraku*.

W obecnym kształcie ONZ wydaje się bezradna w odniesieniu do funkcji podstawowych – utrzymania pokoju i bezpieczeństwa na świecie. Nie jest w stanie zapobiec konfliktom, wybuchającym z coraz większą częstotliwością. Zjawisko to staje się tym groźniejsze, że działania zbrojne podejmowane są przez państwa (a żadne z ewentualnych ich uzasadnień nie wytrzymuje krytyki z punktu widzenia zgodności z prawem międzynarodowym), na których do tej pory w sposób szczególnie ciężka ciążyła odpowiedzialność za pokój i bezpieczeństwo na świecie.

ONZ zajmuje się prawie wszystkimi dziedzinami życia, począwszy od spraw bezpieczeństwa, rozbrojenia i pomocy humanitarnej, poprzez problematykę społeczno-ekonomiczną, na prawach człowieka, ochronie środowiska i walce z narkotykami kończąc. Może nadszedł czas, aby ONZ wyłącznie skoncentrowała się na kwestiach społecznych czy rozwoju gospodarczego i umożliwiła tym samym stworzenie nowego systemu bezpieczeństwa, bardziej odpowiadającego współczesnym stosunkom międzynarodowym.

BIBLIOGRAFIA

- A l b r i g h t M. K.: Organizacja Narodów Zależnych, „Wprost”, nr 1094 z 16.11.2003.
- C z a p l i ń s k i W., W y r o z u m s k a A.: Prawo międzynarodowe publiczne – zagadnienia systemowe, Warszawa 1999.
- C z a p l i ń s k i W.: Interwencja w Iraku z punktu widzenia prawa międzynarodowego, „Państwo i Prawo”, 2004, nr 1.
- K r a n z J.: Iracki cień, „Tygodnik Powszechny”, nr 11 (2801) z 16.03.2003.
- M e n k e s J.: Zasada równości państw w ONZ, „Sprawy Międzynarodowe”, 1995, nr 1.
- R y d z k o w s k i J.: Przewodnik Organizacji Narodów Zjednoczonych, Warszawa 2000.

IS THE ORGANISATION OF THE UNITED NATIONS UNNECESSARY?

S u m m a r y

The present form of the United Nations seems to be helpless in relation to the basic functions to keep peace and security all over the world. It is unable to prevent conflicts that

inflamed more and more frequently. This phenomenon becomes even more serious because armed actions are initiated by states (and none of their possible justifications can stand criticism from the point of view of compatibility with the international law). Until now the states have been particularly responsible for peace and security in the world.

The United Nations deal almost with all the domains of life, starting from security, disarmament and humanitarian aid, through socio-economic problems, to human rights, protection of the environment and the struggle against drugs. The time may have come to make the United Nations concentrate exclusively on social issues or economic development, thereby making it possible to create a new system of security. Such a system that would be more appropriate for the contemporary international relations.

Translated by Jan Kłós

Słowa kluczowe: Organizacja Narodów Zjednoczonych, bezpieczeństwo międzynarodowe, rozwój gospodarczy.

Key words: the United Nations, international security, economic development.